Rok 1872. Kraków, środa 5 czerwca. Nr. 125.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz . . . . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 4 czerwca.

Jednym z najdotkliwszych dla Francji skutków ostatniéj wojny jest niezaprzeczenie zajęcie sześciu departamentów przez wojska niemieckie. — Wojska te przy wzajemném rozdrażnieniu stron obu łatwo mogły lub mogą się stać powodem do zatargów pomiędzy władzą i ludnością miejscową a wojskową zwierzchnością niemiecką. Zatargi tego rodzaju oddziaływały szkodliwie na stosunek obu państw do siebie, rozdrażniały przy każdéj najmniejszéj sposobności opinję publiczną w Niemczech i Francji, i w razie jakiéjś ewentualności mogły się stać powodem groźnych zawikłań. Tym sposobem aż do terminu wyznaczonego przez traktat wersalski do spłacenia 5miljardowéj kontrybucji, z wielką trudnością dałyby się utrzymać nawet znośne stosunki pomiędzy zwyciężonym i zwycięzcą, bo o dobrych stosunkach i mowy być nie może.

Jeżeli obecność wojsk niemieckich we Francji oddziaływa dosyć szkodliwie na politykę zagraniczną obu państw, to nierównie gorszy był jéj wpływ na rozwój wewnętrzny Francji. Nieprzyjaciel wewnątrz kraju zajmujący najsilniejsze twierdze w północno-wschodniéj Francji, jest, można powiedzieć, lufą wymierzoną w samo serce narodu.

Bardzo naturalnie, że jego obecność pod wieloma względami tamowała swobodę rządu i stronnictw, a w wielu razach była środkiem teroryzowania rządu przez pewne stronnictwa lub tychże przez rząd.

Niejeden krok stanowczy ze strony rządu, niejedno słuszne żądanie izby wersalskiéj lub narodu dało się powstrzymać lub usunąć tylko w skutek pozostania nieprzyjaciela na terytorjum francuskiém. Jedném słowem dla Francji po wojnie roku 1870—71 pozostałe wojska niemieckie w kraju są może w mniejszym stopniu tém, czém były dla nas prawie bez przerwy stojące wojska moskiewskie w kraju od czasu wstąpienia na tron Stanisława Augusta.

Już przy zawarciu traktatu wersalskiego przewidywano mogące ztąd wyniknąć niedogodności; dlatego artykuł 3 tego traktatu pozostawia do woli cesarza niemieckiego zastąpienie okupacji jakąś pewną gwarancją finansową. Artykuł ten właśnie posłużył za punkt wyjścia rozpoczętych przez p. Thiersa rokowań z rządem niemieckim w celu ewakuacji zajętych departamentów. Jakiego rodzaju są te gwarancje, które p. Thiers ofiarował rządowi niemieckiemu, dotychczas bardzo niewielu osobom wiadomo, bo zaledwo przed kilku dniami wysłano w tym przedmiocie depesze do ks. Bismarka z propozycjami rządu francuskiego.

Nietylko w interesie Francji lub Niemiec, ale dla zabezpieczenia pokoju ogólnoeuropejskiego pożądaném jest jak najpomyślniejsze załatwienie téj sprawy. Niéma jednak powodów oddawania się zbytecznie różowym nadziejom — jak to czyni przeważna większość dzienników francuskich — bo Niemcy nie z wielką zapewne łatwością zrzekną się swego korzystnego we Francji stanowiska strategicznego i tylko w razie najpewniejszéj gwarancji finansowéj oddadzą posiadane przez nich w zastaw sześć departamentów.

Już i dzisiaj odzywają się głosy najpoważniejszych dzienników niemieckich, że bądź co bądź wojska niemieckie muszą pozostać w Belfort, Toul i Verdun aż do 1 marca 1874, a rząd francuski zobowiąże się nie ściągać wojsk do opróżnionych departamentów i nie zakładać żadnych fortyfikacji. Ten ostatni warunek, jak się zdaje, będzie bardzo nie na rękę p. Thiersowi.

UWAGI

nad Zarysem organizacji władz administracyjnych dla Galicji, wydanym w Krakowie r. 1871.

Mniemam wprawdzie, że stosunek teraźniejszy naszego kraju do większości reichsratu wiedeńskiego powinien przekonać i najgorliwszego stronnika radykalnych reform w naszéj organizacji administracyjnéj, że każda próba przeprowadzenia tychże w téj niekorzystnéj porze, mogłaby nasz kraj narazić na niepowetowane szkody. Jednakowoż z powodu zbliżającéj się sesji sejmowéj, ośmielam się przedłożyć moje zdanie w téj najważniejszéj sprawie.

A także chociaż owe projekta radykalnych reform nie doszły do wiadomości włościan, i nie przeraziły ich jeszcze temi wielkiemi niedogodnościami i ciężarami, któreby z owych reform przeważnie na nich spłynęły, to doszły jednakowoż do wiedzy miasteczek powiatowych. W porze bardzo pocieszającego rozwoju, stanęło przed niemi gdyby widmo śmierci, przeniesienie prawie wszystkich władz, i następujące tuż za nim opuszczenie, ubóstwo i ruina. Wiele z tego powodu przedsiębiorstw jest powstrzymanych; nikt się nie odważa budować, a cała ludność kilkudziesięciu większych miasteczek Galicji jest zaniepokojona i przestraszona. Otóż spodziewam się przekonać, że owe projekta radykalnych reform już same w sobie w najważniejszéj zasadzie zawierają sprzeczność. A także iż ich wykonanie byłoby pogwałceniem praw i interesów ogromnéj większości naszego narodu. A ztąd wypłynie pewność, iż owe radykalne reformy, a mianowicie projekt czy to utworzenia obwodów, czy to zmniejszenia liczby powiatów, są zupełnie niemożliwe, i dla tego nie powinny rozniecać żadnéj obawy. Przystępuję do Zarysu.

I.

Zarys dzieli kraj na okręgi gminne (strona 3 lit. c.) i twierdzi, iż te okręgi składać się mają także z miast i miasteczek do okręgów wcielonych. A także w powodach (strona 23) twierdzi, że trzeba utworzyć ciała większe, złożone z osad wiejskich, miejskich i obszarów dworskich. Obydwa te ustępy dowodzą, że cały system Zarysu opiera się na tém, aby w radzie okręgowéj oprócz reprezentantów większych i mniejszych posiadłości, znajdowały się także żywioły miejskie.

I w istocie jest to koniecznością. Albowiem jeżeli tylko takie koło ma ważniejszą sferę działania zwłaszcza administracyjną, to jeżeli między większą i mniejszą własnością nie będzie pośredników i łączników, reprezentanci ci mniejszéj lub większéj własności występowaliby z koła, tak, iżby nie mogło egzystować. Niemal każdy rozkład ciężarów dawałby pochop do takiego rozbicia. Atoli okręgi gminne projektowane przez Zarys w większéj części nie mieściłyby żadnego miasteczka. Tylko mniejsza część okręgów mieściłaby w sobie mieściny różniące się tylko nazwą od wsi. A tylko 74 okręgów gminnych obejmywałyby miasta lub miasteczka zawierające w dostatecznéj potędze ten do naszego ustroju politycznego i społecznego tak niezbędny żywioł miejski. Te zaś 74 miast są to właśnie siedziby teraźniejszych urzędów powiatowych. — I zaiste! dopiero nasze powiaty zawierają wymogi przez Zarys stawiane. One dopiero są w stanie wytworzyć ciała harmonijne przez potężne pośrednictwo żywiołu miejskiego. Osadzone w naturalnych ogniskach ruchu i handlu naszego ludu, są władze powiatowe dla niego przystępne. A że w téj po dawnéj biurokracji odziedziczonéj a jeszcze nie wygasłéj rozterce naszych warstw społecznych, mogłyby rady powiatowe być utworzonemi i że mogą egzystować, to już tém samém dowiodły swéj wielkiéj żywotności i praktyczności. Włościanie przywyczaili się już do nich. W wielu okolicach nabierają do rad i wydziałów ufności. Każdy przeto radykalny przewrot, każda nowość w zasadach ustroju administracyjnego, byłaby wielkiém złem i przyprowadziłaby lud niemal do rozpaczy, albowiem ma ów wstręt do wszystkich odmian, a niechęć i obawę do wszystkiego co nowe.

Na dowód, że projektowane przez Zarys okręgi nie mieściłyby w sobie po większéj części miasteczek, przytaczam para fje: Wietrzychowicką, Otwinowską, Oleśnieńską, Gręboszowską i Bolesławską. Te pięć parafji leżą obok siebie. Mają znaczną ludność, musiałyby przeto tworzyć kilka okręgów, a nie mieszczą w sobie żadnego miasteczka, i do żadnego nie mogą być dołączone.

Zwracam daléj uwagę, że projektowane łączenie większéj liczby parafji w jeden okrąg, byłoby dla wszystkich bardzo niedogodne, albowiem mieszkańcy jednéj parafji, nie mają w drugiéj parafji żadnego interesu i wolą jechać do miasteczka powiatowego chociażby o wiele daléj, bo tam mają oprócz interesów urzędowych także i prywatne, oraz więcéj wygód.

A także nie możnaby spodziewać się po naczelniku okręgu sprężystego zarządu, albowiem mieszkałby on zwykle opodal od siedziby urzędu, bo trudno przecież przenosić za każdą zmianą naczelnika kancelarją i areszty. A także jeżeli naczelnikiem będzie ziemianin, to będzie za nadto zatrudniony swojém gospodarstwem i będzie się bał narazić na zemstę złych ludzi. Tym sposobem byłaby cała władza w ręku pisarza, a tym sposobem powrócilibyśmy chyba tylko do dawnych mandatarjuszów. Jeżeliby zaś takim naczelnikiem był niezjemianin, to najczęściéj byłby to już wprost mandatarjusz. Ale że z naszych projektów wypuszczamy powrócenie do kija i kajdan, to mielibyśmy zamiast okręgów lub gmin zbiorowych mandatarjuszów bez kija. Figury nieoszacowane do komedji, ale bezużyteczne i szkodliwe w rzeczywistości.

II.

Daléj proponuje Zarys obwody, jako wyższy szereg organów administracyjnych. Atoli rozległość obwodu jest za wielka. Z tego powodu projektowany wydział obwodowy nie mógłby się składać z osób najgodniejszych i najużyteczniejszych, ale tylko z najbliższych, albo też przypadkowo w mieście mieszkających, albowiem nie można przypuszczać, aby kto dla dosyć szczupłéj pensji swoje gospodarstwo porzucał i wystawiał się na wydatki mieszkania w mieście.

Ale najważniejszym zarzutem przeciwko projektowanym obwodom, jest odległość tychże od $^3/_4$ części ludności. Mieszkańcy dalszych okolic musieliby za każdą urzędową sprawą nocować w mieście obwodowém, coby ich na znaczne narażało koszta; a także niemając w mieście obwodowém innych interesów i stosunków, jak tylko urzędowe, udawaliby się do niego tylko z wielką niechęcią, a przecież ustawodawca nie może gwałcić stosunków naturalnych, ale przeciwnie, powinien stosować do tychże wszystkie swoje urządzenia. I tak dla wszystkich mieszkańców naszego kraju są pewne stałe miejscowości, skupiające w sobie ważne interesa okolicy, a przez to wywierające na sąsiednią ludność silny pociąg. Takie miejscowości można nazwać ogniskami, a pierwszym rzędem takich ognisk są miejscowości mieszczące w sobie kościoły parafjalne.

Drugi rząd takich ognisk stanowią miasteczka skupiające ruch i handel szerszéj okolicy. A cechą takiego ogniska jest jego odległość, albowiem można do niego przyjechać, załatwić sprawę i z łatwością tegoż samego dnia wrócić. Temi to drugorzędnemi ogniskami są dzisiejsze miasteczka powiatowe; każde dla swego powiatu. Przeciwnie zaś miasta obwodowe i stolice mają pociąg dla niektórych możniejszych osób. Ale dla całéj masy innych mieszkańców są one obce i wstrętne. Przeniesienie władz z tych naturalnych ognisk do miast obwodowych, lub też do miasteczka sąsiedniego powiatu, byłoby pogwałceniem bardzo prawowitych życzeń potrzeb i praw ludu, a zarazem narażałoby go na wielkie straty czasu i pieniędzy. Uważam je przeto wprost za niemożliwe.

Skoncentrowanie władz autonomicznych w obwodzie pomnożyłoby także niezmiernie koszta, albowiem byłoby potrzebném płacenie pensji członkom wydziału. — A ileżby to dopiero wyniosła przewyżka w kosztach komisyjnych obok wielkiéj trudności załatwiania spraw i dopilnowania z tak daleka.

III.

W rządzie krajowym zostawia Zarys wydziałowi Imu autonomicznemu jedyne prawo zawieszania uchwał innych wydziałów z odwołaniem się do rady namiestniczéj. A że taż rada składa się oprócz jednego naczelnika, przedstawionego przez sejm, z członków mianowanych przez monarchę, przeto jedynie ustanowienie ministra dla Galicji dawałoby krajowi niejakie rękojmie, jeżeli tenże minister miałby wyłączne prawo przedstawiania monarsze kandydatów na posady urzędnicze. Ale że Zarys nie obciąża się owym warunkiem, przeto oprócz różnicy w wewnętrznéj organizacji, nie widzę żadnéj innéj między rządem krajowym Zarysu, a między gubernjum z czasów Kriega. Bo przecież prawo służące członkom Igo wydziału odsyłania spraw z jednego biura do drugiego, nie można uważać za coś ważnego. Co się zaś tyczy projektowanéj odpowiedzialności namiestnika sejmowi krajowemu, to jest ona zwodniczą. Albowiem szmerlingowska ordynacja wyborcza wprowadza do sejmu tylu serwilistów, że wniosek o zaskarżenie nie uzyskałby w żadnym wypadku ani prostéj większości głosów.

Powyższy Zarys organizacji miałby przeto w jedynym rezultacie mandatarjaty na wsi, a studionowskie Beirathy po większych miastach.

W końcu muszę dodać następne zastrzeżenia:

1) W uwagach moich nie miałem na względzie osoby teraźniejszego namiestnika, albowiem ustawy nie powinny się opierać na osobach chociaż najgodniejszych, ale same w sobie powinny zawierać trwałe i niezawisłe rękojmie.

2) Chociaż uważam gminy zbiorowe za nieodpowiednie jako główne ogniwa administracyjne, to przecież uważam je za bardzo pożyteczne. Ale powinny one być utworzone na podstawie teraźniejszéj ustawy gminnéj jako téjże uzupełnienie. Powinny mieć charakter głównie informujący i kontrolujący. Powinny obejmować, ile możności, jedną parafję, a naczelnik powinien być bezpłatny i mieć prawo przyzywania żandarmów do pomocy wójtom.

3) Uwagi moje o teraźniejszym stanie kraju i środkach zaradczych ośmielę się następnie przedłożyć.

M. Sroczyński.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno. Wybory na sędziów pokoju już oddawna się zakończyły i nowe instytucje sądownicze rozpoczęły swoją czynność. Wybór osób, jak się można było spodziewać, nie odpowiada bynajmniéj ani potrzebom miejscowéj ludności, ani trudnym obowiązkom połączonym z godnością sędziowską na Litwie. Położenie kraju pod tym względem można powiedzieć jest wyjątkowe. Przez długi czas rządów murawiewskich, kaufmanowskich i t. d. zostały podkopane wszelkie pojęcia prawa i sprawiedliwości, zwłaszcza w części społeczeństwa napływowéj moskiewskiéj, tak, że niemałéj potrzeba będzie energji ze strony sędziego, aby dać temu społeczeństwu uczuć siłę prawa i równość wszystkich wobec niego.

Tymczasem na liście wybranych niepodobna znaleźć człowieka, któryby dawał pod tym względem jakąkolwiek rękojmię; większość i to przeważna wyszła z téjże urzędnikerji napływowéj, która właśnie przyzwyczaiła się nakręcać i nadużywać prawa stosownie do swego interesu i nadziei otrzymania łapowego od téj lub owéj strony. Wreszcie inaczéj być nie mogło, skoro wybory wyszły nie z ludności miejscowéj, jak być powinno na mocy ustawy zastosowanéj w Rossji, lecz z komitetów, w których jedne wcale nie miały reprezentantów ludności miejscowéj, a drugie zaledwo miały po jednym członku, wprawdzie pochodzenia polskiego, lecz wątpliwego patrjotyzmu i obojętnych na dobro kraju. Toż samo powtórzyło się mniéj więcéj i na Rusi, gdzie np. w gubernjach wołyńskiéj i kijowskiéj wybory wypadły tak fatalnie, że nawet wywołały oburzenie dziennikarstwa rossyjskiego.

Ztąd pochodzi ta niezwykła obojętność ludności polskiéj względem nowych instytucji, które z początku były istotnie przyjęte z wielką radością, lecz prędko się okazało, że nie ma się z czego cieszyć. Od dwóch miesięcy prawie, jak funkcjonują sądy pokoju, jednak nikt się prawie niemi nie zajmuje.

Niektórzy sędziowie pokoju piastują zarazem obowiązki pośredników mirowych, i trudno sobie wytłómaczyć, jakim sposobem podołają obowiązkom jednego i drugiego urzędu. Bardzo naturalnie, że brak zdolnych i mniéj więcéj kwalifikujących się do godności sędziowskiéj ludzi, zmusił rząd do chwycenia się tego sposobu. Gdyby władze miejscowe nie wykluczyły z góry wszystkich Polaków, posady sędziów pokoju mogłyby być pozajmowane bez wielkiéj trudności. Wielu młodych ludzi, którzy po ukończeniu uniwersytetu siedzą na wsi bez żadnéj czynności, mogłoby zużytkować swoje zdolności i pracę dla dobra kraju, ale, rozumie się samo przez się, przy takich

---

INSERAT.

Fraszka dramatyczna

w jednym akcie.*)

(JULJA, ALBERT, ZUZIA służąca.)

Scena I. (Salon).

Albert i Zuzia.

Albert. Wszak tutaj pierwsze piętro?

Zuzia (zdziwiona). Tutaj proszę pana.

Albert. Numer dziesiąty, nieprawdaż?

Zuzia. Tak jest.

Albert. Zastałem panią w domu?

Zuzia. Pani jest u siebie, ale kończy toaletę.

Albert. Wszak pani młoda?

Zuzia (ruszając ramionami). Oczywiście, mój panie.

Albert. Blondynka?

Zuzia (ku publiczności). Dziwny człowiek. (do Alberta) Blondyna; (z uśmiechem) czy mam méj pani to pytanie powtórzyć?

Albert. Broń Boże, moja droga; ja ci się tylko tak pytam w zaufaniu. Nie zdradzisz mnie, nie prawdaż?

Zuzia (śmiejąc się). Nigdy w świecie.

Albert. Więc powiedzże mi jeszcze, czy pani jest wdówką?

Zuzia. Ależ wdówką, mój panie, i to młodą i przystojną wdówką.

Albert. Więc, moja kochana, zanieś jéj mój bilet (wyjmuje kartę wizytową) i zapytaj się jéj, czy mnie przyjmie?

Zuzia (biorąc bilet i odczytując nazwisko), (ku publiczności). Przystojny chłopak, czegoby go przyjąć nie miała. (odchodząc do Alberta) Pan się musi wszakże zatrzymać, bo pani jeszcze nieubrana.

Albert. Dobrze!.. dobrze!.. tylko zanieś bilet.

Scena 2. (Albert sam.)

Młoda i ładna, przewybornie!.. będzie żona!.. nie ma jak inseraty!.. Wystawcie sobie państwo, że przed kilkoma tygodniami przyszła mi myśl pusta, aby ogłosić w *Kraju*, że młody mężczyzna, takiego i takiego kalibru, chce zawrzeć związki małżeńskie, ma skromne żądania; radby tylko, aby owa przyszła jego żona była młodą, ładną, miała oczywiście skromny posażek, a przedewszystkiém aby dobrze była wychowaną. — Inserat skutkował, dostałem aż piętnaście listów opatrzonych dokładnym mniéj więcéj opisem i fotografjami, o których w każdym liście było powiedziane, że się nie udały; jedna tylko fotografja szczególne na mnie zrobiła wrażenie, i to fotografja od wdówki z pod tego numeru i z tego piętra. Przychodzę więc do niéj i dalibóg że się oświadczę. — Cóż mam zresztą robić... z tuzin panien dało mi kosza; jedna dla tego, że się w niéj nie kochałem w ten sposób, jak pani Sand opisuje; druga z téj przyczyny, że nie miałem czterech wsi z przyległościami; inna chciała koniecznie, żebym został jenerałem; czwarta i piąta znów czego innego wymagała — koniec końców, że źle wyszedłem z pannami; trzeba więc marzyć o wdówce.... Mam jakieś szczególne przeczucie, że w tym domu, pod tym numerem i na tym piętrze moje serce zostawię, że tutaj będę przyjęty? Ba!.. ale jeżeli ta wdówka nie młoda, jeżeli brzydka, jeżeli ma zły język, jeżeli nauczyła się pierwszego męża trzymać pod pantoflem?... Ha!.. to cóż z tego będzie?... Ej, nie miejmy takich czarnych myśli... ten pantofelek musi być prześliczny, z czarnego aksamitu, złotem haftowany. — (Słychać szelest sukni.) Ah! idzie... ct...

Scena 3. (Albert, Julja wchodzi.)

(Wzajemne zdziwienie i pauza.)

Julja. Czém panu mogę służyć?

Albert. Jestem Albert Grzymaliński.

Julja. Tak, widziałam na bilecie, ale... interes?

Albert. Resztę się pani zechcesz domyślić...

Julja. Niestety nic a nic się nie domyślam.

Albert. Niech pani nie żartuje.

Julja. Ależ ja mówię zupełnie na serjo, i nie mogę najmniejszego mieć o tém wyobrażenia, co pana do mnie sprowadza.

Albert. Pani mnie chcesz w ten sposób próbować, chcesz pani mnie lepiéj poznać i lepiéj mi się przypatrzyć w dłuższéj konwersacji. Niech się pani jednak trzyma pierwszego wrażenia, które o ile sądzić mogę tak złém być nie musi.

Julja. Cóż to wszystko znaczy? nie wiem czy mam się śmiać czy gniewać, pan widocznie nie...

Albert. Nie przy zdrowych zmysłach, chcesz pani powiedzieć; mogę jednak panią upewnić, że najzupełniéj jestem zdrów na umyśle i nie spodziewałem się tylko, abym w sprawie gdzie idzie o życie, znalazł tyle lekkomyślności.

Julja. Mój panie!

Albert. Tak moja pani, jesteś piękną, cudowną, ale to bynajmniéj cię nie uprawnia do żartowania sobie z mężczyzn, do hipokryzji niebędącéj wcale na swojém miejscu. Jeżeli się pani niepodobam, to proszę mi to oświadczyć wręcz i bez ogródki, ale nie używać jakichś dziwacznych wybiegów.

Julja (ku publiczności). To warjat! — co ja z nim pocznę!

Albert (ze wzmagającą się irytacją). To nie pięknie, nie godnie, kazać komuś marzyć kilka dni, budować zamki na lodzie, robić przyrzeczenia, pokazać mu się w całéj pełni swych wdzięków i potém wyprzeć się wszystkiego, powiedzieć, że ja o niczém nie wiem, tak nie robią ludzie szczerzy i otwarci; ja ztąd nie wyjdę bez nagrody, pani mi musisz dotrzymać swoje przyrzeczenie. Proszę pani o rękę, że mi dotrzymasz coś przyrzekła...

Julja. Ależ ja nic nie przyrzekałam.

Albert. Tak! nic nie przyrzekałam. . . . proszę o rękę (chce ją wziąć za rękę — ona ucieka za stół).

Julja. Zuziu! Zuziu!

Scena 4. (Zuzia wpada.)

Zuzia. Słucham panią.

Albert. Pani prosi szklankę wody, tylko świeżéj moja Zuziu!

(Zuzia odchodzi.)

Scena 5.

Julja. Jesteś pan impertynentem, człowiekiem źle wychowanym.

Albert. Jeżeli jezuityzm, hipokryzja i łamanie słowa należy do dobrego wychowania, w takim razie pani pod tym względem masz przedemną pierwszeństwo.

Julja. Nie! czegoś podobnego dłużéj znieść nie mogę; proszę pana dłużéj nie naruszać spokoju domu uczciwéj kobiety, proszę pana wyjść...

Albert. Nie trzeba było upoważniać do przychodzenia, nie trzeba było pobudzać w człowieku wszystkich namiętności — obecnie nie tak łatwa będzie ze mną sprawa.

Julja. Ależ ja każę ludzi zawołać.

Albert. Mam rewolwer przy sobie, na miłosne wyprawy nie wychodzi się bez broni. Zawołasz pani ludzi, to pierwszego lepszego co mi zajdzie w drogę, zastrzelę na miejscu jak wróbla — a pani tę korzyść odniesiesz, iż będą opowiadać o skandalu, co się stał w twoim domu.

Julja. Ach ja nieszczęśliwa! (na boku) to warjat! istny warjat! — (głośno) więc czegóż pan chcesz odemnie, po co właściwie przyszedłeś?

Albert. Więc pani ciągle trwasz w swoim uporze, ciągle chcesz zaprzeczać, żeś mi w liście najzupełniejsze zrobiła obietnice...

Julja. W jakim liście?

Albert. Życzysz pani sobie, żebym jéj pokazał własnoręczne pismo?

Julja. I owszem.

Albert. Zechcesz pani zaprzeczać do ostatka.

Julja. Więc pokaż pan ów list nie szczęśliwy.

Scena 6.

(Zuzia wchodzi z wodą.)

Zuzia. Proszę pani.

Julja. Postaw na stole.

Zuzia (odchodząc). Tak pilno o wodę wołała, a teraz jéj się pić nie chce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Przedstawiano w amatorskim teatrze we Lwowie.

Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829.

(Ciąg dalszy.)

Więc w improwizacji Konrada nie ma nic nierealnego, przesadnego; wszystko jest tu rzeczywistością i prawdą, a jeżeli nawałowi uczucia poety uczucie czytelnika nie zdoła sprostać, to ztąd pochodzi, że to uczucie z wyjątkowo wielkiego serca wypływa.

Poemat Dziady składa się z czterech części. — Każda z tych części w innym czasie utworzoną była; najwcześniejsza była zapewne część druga; rozpoczęta została jeszcze w Wilnie, poeta do niéj nie wiele przywięzywał wagi i zatrącił rękopism.

Na wiadomość otrzymaną w Kownie, że Marja Wereszczakówna oddała rękę Putkamerowi, boleść i rozpacz owładnęły wrażliwe serce poety; poeci są szczęśliwi a to z tego powodu, że przebyte cierpienia i smutki dają im treść i popychają ich do nowych kreacyj, wtenczas za cierpienia przychodzi nagroda: rozkosz tworzenia, która miary natchnienia dochodzić zwykła i aureola chwały, na którą bądź co bądź obojętnemi nie są. W Kownie więc odszukał poeta rękopis, przerobił i utworzył część drugą i trzecią w tym kształcie — w jakim dziś je mamy.

Pierwsza część utworzona była także w Kownie i to zapewne przed przero-

warunkach wyboru i pozostawieniu sędziego prawie w zupełnéj zależności od administracji nikt się prawie nie starał o urząd sędziego.

Również należy policzyć na konto widocznéj złéj woli względem ludności miejscowéj i pewnego zaniedbania się w téj mierze, że dotychczas nie przystąpiono do reorganizacji więzień.

W Rossji reforma sądownictwa zwykle pociągała za sobą reorganizację więzień, na Litwie zaś pozostawiono dawne więzienia policyjne lub t. z. ostrogi miejskie. A gdzie i tych nie ma, np. po wsiach, tam się przyjdzie kontentować t. z. „chołodnymi“, to jest po prostu chlewami przy kancelarjach włościańskich.

Kwestja narodowościowa nie ma z tém żadnego związku, więc należałoby gorliwiéj wziąść się do dzieła, tém bardziéj, że istotnie więzienia litewskie przeważnie zapełnione przez starowierców lub przybyszów z ostatnich czasów.

Lwów. *Wyciąg z protokołów posiedzeń wydziału krajowego za czas od 1 do końca kwietnia 1872.*

(Ciąg dalszy.)

W sprawie rekursów wniesionych powziął wydział krajowy następujące uchwały:

I. Na rekurs Antoniego Głowackiego, naczelnika gminy miasta Chrzanowa, postanowił wydział krajowy:

a) znieść uchwałę wydziału powiatowego chrzanowskiego, odsełającą p. Antoniego Głowackiego z jego pretensjami do p. Franciszka Strzemeckiego na drogę sądową;

b) znieść uchwałę rady gminnéj chrzanowskiéj, nakazującą panu Franciszkowi Strzemeckiemu, właścicielowi realności w Chrzanowie, uskutecznienie pewnych robót w kloace należącéj do jego domu celem zabezpieczenia od wilgoci realności p. Antoniego Głowackiego;

c) wezwać wydział powiatowy chrzanowski, aby polecił zwierzchności gminnéj podjęcie na nowo całéj w myśl danych wskazówek i istniejących w téj mierze ustaw.

II. Na rekurs Jana Drozda, naczelnika gminy Grudny górnéj, przeciw orzeczeniu wydziału powiatowego pilznieńskiego, skazującemu go na zapłacenie 5 złr. w. a. grzywien za niedopełnienie polecenia względem wydania uździenicy zagrabionéj z powodu szkody polowéj — uchwalił wydział krajowy:

a) znieść orzeczenie wydziału powiatowego;

b) polecić temuż, aby sprawę o zwrot zagrabionéj uzdzienicy odstąpił do załatwienia właściwéj władzy;

c) polecić, ażeby w sprawie odnośnéj polowéj zwierzchność gminy Grudny górnéj wydała z uwzględnieniem §. 63 ustawy gminnéj formalne orzeczenie w pierwszéj instancji.

III. Na rekurs rady gminnéj w Kętach, wniesiony przeciw uchwale wydziału powiatowego w Biale zatwierdził wydział krajowy orzeczenie tegoż wydziału powiatowego co do odpowiedzialności naczelnika gminy Leopolda Zajączka za wszelkie w czasie urzędowania jego dopuszczone ubytki w majątku gminnym, zniósł atoli ten ustęp pomienionego orzeczenia, którym wydział powiatowy czyni solidarnie odpowiedzialną za te ubytki całą radę gminną w Kętach.

IV. Na rekurs zwierzchności gminnéj w Jaśle postanowił wydział krajowy uchylić orzeczenie wydziału powiatowego jasielskiego, unieważniające akt licytacji przeprowadzonéj celem sprzedaży tamtejszych koszar miejskich, polecił atoli wydziałowi powiatowemu, aby rekurującą zwierzchność gminną skazał na grzywny za niedopełnienie formalności przepisanéj przez wydział powiatowy z powodu rzeczonéj licytacji.

V. Na rekurs gminy miasta Podhajec uchylił wydział krajowy orzeczenie wydziału powiatowego podhajeckiego, unieważniające uchwałę, którą rada gminna rzeczonego miasta, nie zatwierdziwszy wyniku licytacji na wydzierżawienie dodatku gminnego do podatku od mięsa, wydzierżawiła z wolnéj ręki pomieniony dochód Szmulowi Rozmarynowi i spółce. Przytém postanowił wydział krajowy wskazać, iż powyższe uchylenie orzeczenia wydziału powiatowego nastąpiło tylko dlatego, że Rozmaryn i spółka są już w posiadaniu dzierżawy i że ponowne rozpisanie licytacji o tak spóźnionéj porze mogłoby narazić gminę na stratę. Zarazem uchwalił wydział krajowy wezwać wydział powiatowy, aby pociągnął do odpowiedzialności zwierzchność gminną podhajecką za oddanie dzierżawy Rozmarynowi przed zatwierdzeniem odnośnéj uchwały rady gminnéj przez reprezentację powiatową i polecił onéj, izby na przyszłość rozpisywała wcześniéj licytację.

VI. Na rekursy Jędrzeja Swierczka i Baltazara Nalepy, byłych naczelników gminy Jadownik, Józefa Niedzieli, byłego naczelnika gminy Górki i Józefa Styrkosza, byłego naczelnika gminy Będzieszyny, postanowił wydział krajowy uchylić orzeczenia wydziału powiatowego, któremi rekurenci skazani zostali na pokrycie deficytów, jakie powstały za ich urzędowania bądź w szpichlerzach gminnych, bądź w kasie gminnéj, a to z powodu, że orzeczenia te sprzeciwiają się trzeciemu ustępowi § 64 ustawy gminnéj, odsyłającemu gminy z pretensjami podobnemi do zwykłéj drogi prawa, czém atoli nie uwolnił wydział krajowy rekurentów od odpowiedzialności na nich w myśl pierwszego ustępu rzeczonego paragrafu ciążącéj.

VII. Na rekurs gminy Chocina orzekł wydział krajowy, że gmina ta obowiązaną jest tylko do dostarczenia roboty przy budowie mostu w jéj terytorjum.

Wydział krajowy nie uwzględnił następujących rekursów:

A. W sprawach gminnych:

VIII. Rekursa dr. Stanisława Biesiadeckiego przeciw uchwale rady miejskiéj w Krakowie, odmawiającéj prośbie rekurenta o wyłączenie realności jego przy ulicy Łobzowskiéj z obrębu miasta Krakowa, celem przyłączenia jéj do terytorjum sąsiedniéj osady Nowéj Wsi Narodowéj.

IX. Zwierzchności gminnéj miasteczka Niżankowice przeciw orzeczeniu wydziału powiatowego przemyskiego, którém odmówiono zatwierdzenia uchwały rady gminnéj sprzedaży placu będącego własnością gminy.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 2 czerwca.

ϱ Wiadomo było — bo zwykle przy końcu sesji prezydent izby wypowiada, o któréj godzinie i którego dnia się zbierze wydział ten lub ów — że się między innemi mieli zebrać członkowie wydziału „obrony krajowéj“ na posiedzenie, a to w celu rozbierania przedłożenia rządowego. Zdaje mi się, że jest to supplementarny projekt złożony na stół izby w marcu rb., którym się centraliści wtedy już zajmowali w prywatnych kółkach i bardzo nań sarkali; szczególnie radykalniejsi (a trzeba wiedzieć, że i w tém między nimi jest różnica, i do najradykalniejszych w rzeczach wojskowych należy Rechbauer, potém Demel, Figuly) srożyli się, że projekt ten odrzucą. Nie wchodząc w szczegóły, dość powiedzieć co do téj proponowanéj reformy.

Cesarz oddawna niezadowolniony był z przebiegu, jaki w Przedlitawji biorą sprawy i organizacja „landwery“. W Węgrzech honwedy dziś już porządną siłę zbrojną przedstawiają. Tu nic.

Ks. Auersperg, jako były wojskowy, z chęcią przystał, otrzymawszy posadę kierującego w ministerjum, na przeprowadzenie reformy w duchu ulepszenia landwery w praktyce, na podobiznę honwedów.

Nowy minister landwery Horst, popularny u Niemców, wypracował i przedłożył dotyczący projekt; była szansa według przekonania rządu, iż trudności wielkich nie będzie.

Tymczasem odbyło się posiedzenie wydziału; rezultat trzymany został w cichości — publiczność mało się mogła nawet tém troszczyć, raz dla tego że początek dyskusji wydziałowych więcéj bywa formalnością, potém że uwagę publiczną absorbowały wydarzenia większe, jak wiadomości o przebiegu choroby arcyksiężnej Zofji i doniesienia coraz okropniejsze o powodzi w Czechach.

W Wiedniu nawet tak ciekawy *N. W. Tagblatt,* i dobrze bo przez interesowanych poinformowana *N. fr. Presse* nic nie wiedziały o rezultacie posiedzenia.

Dopiero z Węgier przychodzi rozświecenie kwestji.

Pester Lloyd donosi:

Posiedzenie się odbyło i głosowano nad projektem. Rechbauer postawił wniosek, żeby przejść do porządku dziennego.

Wydział się składa z tych posłów:

1. Przewodniczący dr. Gross. 2. Rechbauer. 3. Demel. 4. Figuly. 5. Pauer. 6. Giskra. 7. Tinti. 8. Zedtwitz. 9. Seidl. 10. Vidulics, wice-prezes izby. 11. Jessernigg. 12. Kirchmayer.

Owóż brakowało na posiedzeniu posłów nr. 10, 11, 12.

Głosowało 8iu a prezes rozstrzygał przy równości głosów.

a) Rechbauer, Demel, Figuly, Pauer, głosowali za przejściem do porządku dziennego nad rządowym projektem.

b) Giskra, Tinti, Zedtwitz, Seidl przeciw temu.

Dr. Gross przewodniczący oświadczył się za grupą pierwszą a).

Co daléj będzie, niewiadomo. Jedni mówią, że rząd postawi kwestję gabinetową.

Drudzy, że Rechbauer się upiera, i że ma nadzieję wielkiego poparcia w izbie.

Tyle jest w tém pewności, że centraliści w ogólności przeciwni są wzmocnieniu siły zbrojnéj rezerwowéj jakiéjkolwiek nazwy, i że nie chcą porządnéj landwery nakształt honwedów — tak samo jak żadnéj ugody z ludami Austrji nie chcą. Wszystko w ostatniéj potencji... *pour le roi de Prusse.*

Wiedeń. (Poniedziałkowe posiedzenie izby niższéj). Na ławie ministrów: ks. Adolf Auersperg, bar. Lasser, dr. Stremayer, dr. Glaser, dr. Banhans, dr. Unger, bar. de Pretis, Chlumetzky i pułkownik Horst.

Po przyjęciu sprawozdania z ostatniego posiedzenia odczytuje minister spraw wewnętrznych bar. L a s s e r urzędowe sprawozdanie o powodzi w Czechach i podaje do wiadomości izby, że cesarz ofiarował dla nieszczęśliwych powodzią dotkniętych mieszkańców Czech 10,000 złr. z prywatnéj swojéj szkatuły. (Oklaski). Następnie oznajmia, że i arcyksiążęta przyczynili się znacznemi sumami do składki, tudzież że namiestnik czeski i władze wojskowe z największą sumiennością i gorliwością spełnili swój obowiązek. Przedewszystkiem jednak dziennikarstwo przyczyniło się do zorganizowania spiesznéj pomocy; między najczynniejszemi w niesieniu pomocy odznaczyła się rada miejska wiedeńska. Komitet wiedeński do niesienia pomocy zebrał już 190.000 złr. W końcu zapowiada, że rząd wniesie żądanie kredytu, skoro tylko szkody choć w przybliżeniu obliczone zostaną.

Minister handlu dr. B a n h a n s wnosi projekt do ustawy, dotyczący przypuszczenia zagranicznych towarzystw ubezpieczeń od pożarów do sprawowania interesów swoich w Austrji. Rząd donosi równocześnie, że cofnął koncesją na kolej węgiersko-galicyjską.

Dr. H e r b s t podaje wniosek, wzywający komisję skarbową do obmyślenia środków i sposobów, jakimiby złagodzić można nędzę spowodowaną wylewami w Czechach.

Cała izba poparła ten wniosek.

Minister oświecenia dr. S t r e m a y e r odpowiada na interpelację dr. Rechbauera z dnia 16 maja, że rząd nie może jeszcze przedstawić izbie projektu do ustaw wyznaniowych, ponieważ nieukończył jeszcze obrad nad tym przedmiotem. — Wniesie jednak w mowie będące projekta w jesiennéj kadencji rady państwa.

Posiedzenie trwa daléj.

Francja.

— [P o s i e d z e n i e i z b y] z 29 maja rozpoczął znowu pułkownik Denfert-Rochereau oświadczeniem jenerałowi Changarnier, że jakkolwiek nie siedział w kazamatach belfortskich podczas oblężenia, odpowie mu jednak słowami swego kolegi p. Pichat: „my się nazywamy Belfortem, a wy się nazywacie Metzem“ (oklaski na lewo. Zaprzeczenia na prawo).

Jenerał Changarnier wśród przeciągłych oklasków prawicy wstępuje na trybunę i mówi: „Panowie nazywam się po prostu Changarnier.... (Nowe, huczne brawa), jako ochotnik w armji nadreńskiéj, bez dowództwa i bez płacy.... (wrzawa na lewo) brałem udział we wszystkich jéj bitwach, cierpiałem jéj boleściami, zatém nie jestem pod żadnym względem odpowiedzialnym“.

Wśród powszechnego zamieszania jenerał Changarnier dodaje jeszcze, że nie cofnie swych wyrazów wczoraj wyrzeczonych przeciwko zamiarowi zniszczenia armji. Pułkownik Denfert oświadcza, że i on nie cofa również swoich słów.

Akademicka mowa biskupa Dupanloup nie przyczyniła się wiele do rozświecenia projektowanéj ustawy o poborze do wojska. Tém mniéj też pożyteczny był głos ekscentrycznego jenerała du Temple, bardziéj katolickiego od samego biskupa. Jenerał du Temple wystąpił z oskarżeniem p. Gambetty o tchórzostwo i żądał na niego sądu.

P. Gambetta nie chce odpowiadać jenerałowi, bo najlepszą dla niego odpowiedzią byłby doktor od warjatów.

— [Z g r o m a d z e n i e n a r o d o w e] rozbiera obecnie poszczególe artykuły projektu o ustawie wojskowéj. Na posiedzeniu z 30 maja izba uchwaliła pierwsze pięć artykułów, zawierających główne zasady reformy, to jest tyczące się powszechnego obowiązku i osobistéj służby, oznaczenie czasu, podczas którego każdy obywatel służyć musi i zniesienie prawa głosowania dla żołnierzy zostających pod sztandarami.

To ostatnie rozporządzenie, zbijał p. Millaud że skrajnéj lewicy, ale zatwierdzono je 639 głosami przeciw 34, po odrzuceniu wniosku p. Rouvier, żądającego odroczenia rozbioru, aż do dyskusji nad przyszłą ustawą wyborczą.

Zdaje się, że zgromadzenie loicznie by sobie postąpiło odraczając również dodatkowy artykuł p. Ravul Duvala, mocą którego wojskowi, w czynnéj służbie będący, nie mogą być obrani deputowanymi, jak dopiero w trzy miesiące po wyjściu z téjże czynnéj służby. Jeżeli są niezaprzeczone niedogodności w nadaniu wojsku prawa głosowania, dáleko one są większe, pozwalając grać rolę parlamentarną jenerałom zostającym w zależności władzy wykonawczéj. P. Ravul Duval wykazał jasne dowody, przemawiając za jego propozycją, ale zgromadzenie wolało iść za głosem namiętności i interesowności, jak konsekwencji. Wniosek pana Duval odrzucono 324 głosami przeciw 99; wielu posłów wstrzymało się od głosowania.

— [M i n i s t e r s p r a w w e w n ę t r z n y c h] rozesłał do prefektów okólnik tyczący się procesji na Boże Ciało. Minister zaleca władzom, aby nie sprzeciwiały się zwyczajom z przeszłości i aby przedsięwzięły środki mogące obchodzić porządek publiczny, po poprzedniem naradzeniu się z duchowieństwem. Co zaś do obecności władz na procesjach, minister odnosi się do krajowego zwyczaju.

— [S ą d w o j e n n y] wydał wyrok śmierci na Teodora Benoist lat 45, kupca win oskarżonego o podpalenie w d. 23 i 24 maja r. z. ulic Lille, Verneuil i Bac. Sąd zaś departamentu Sekwany skazał na śmierć trzech innych winowajców: Bothrau, Doré i Meyer'a za zabójstwo i podburzanie ludu w sprawie Grenelle d. 9 stycznia 1871 roku.

Niemcy.

[O r d y n a c j a p o w i a t o w a — w n i o s e k L a s k e r a o r o z s z e r z e n i e k o m p e t e n c j i u s t a w o d a w c z é j p a r l a m e n t u n i e m i e c k i e g o.]

Po ukończeniu obrad parlamentu niemieckiego, który czynności swe miał zakończyć w maju, miała się zaraz zebrać izba deputowanych pruskich i obradować nad ostatecznem ustanowieniem ordynacji powiatowéj, która znajduje się obecnie w komisji izby panów. W tych zamiarach zawiodły dwa oczekiwania. Mniemano najpierw, że parlament niemiecki załatwi swe czynności z końcem maja, a potém, że komisja izby panów przygotuje na ten sam czas referat nad ordynacją powiatową. Tymczasem i parlament niemiecki, traktujący nader obszernie dużo spraw ubocznych, nie ukończył nawet obrad nad budżetem rzeszy niemieckiéj *(Reichshaushalt),* a komisja izby panów, niezgadzająca się ani z głównemi zasadami przedłożenia rządowego w sprawie ordynacji powiatowéj, ani z poprawkami izby deputowanych, na które rząd w przeważnéj części się zgodził, chciałaby przez opóźnienie referatu przewlec rzecz aż do przyszłorocznéj sesji, w nadziei, że jakiekolwiek zmiany w rządzie sprowadzą znów prądy zacofanego konserwatyzmu, pod których wpływem i ordynacją powiatową będzie można w tym duchu zmodyfikować.

Rząd jednak zdaje się stać silnie przy zapowiedzianym z góry zamiarze ukończenia ordynacji powiatowéj jeszcze w obecnéj sesji i korzystania z chwilowéj swéj przewagi nad izbą panów do skłonienia jéj swym naciskiem do zgodzenia się na wszystkie punkta uradzone w porozumieniu rządu z izbą deputowanych. W tym celu obrady parlamentu mają trwać daléj aż do wyczerpnięcia wszystkich rozpoczętych przedmiotów, a izbę deputowanych ma rząd zamiar odroczyć do jesieni, dając przez to czas komisji izby panów do zdecydowania się na żądane od niéj przyzwolenie.

W parlamencie zaś niemieckim najważniejszym jest w téj chwili wniosek Lassera, zmierzający do nadania parlamentowi wyłącznéj kompetencji w całém ustawodawstwie cywilném i karném. Rząd zdaje się sprzyjać temu zamiarowi, członkowie rady związkowéj nieśmiało oponują, przywodząc tylko wątpliwości co do pory, w któréj nie wszystkie może jeszcze części społeczności dojrzały do przyjęcia jednostajnych zasad ustawodawstwa, a partja konserwatywna nie wypowiedziała jeszcze zdania swego w téj mierze, chociaż dwa ustępy jéj programu niebardzo się z tém zgadzają. Pierwszym z tych ustępów jest ten, w którym wyraża swój wstręt do rządów parlamentarnych, zyskujących niezawodnie na tak znacznem rozszerzeniu kompetencji parlamentu niemieckiego, drugim zaś ustęp, w którym objawia dążność zachowania odrębności państw związkowych i nienadwerężania monarchicznych praw królów i książąt niemieckich, którymby w takim razie ubyło prawo sankcji w całym zakresie praw cywilnych i kryminalnych.

Zdaje się jednak, że wszystkich pogodzi w téj sprawie wzgląd na losy zamierzonéj ustawy względem zakonów religijnych. Pokazało się bowiem, że zamierzone intermistyczne ustawy, któreby parlament niemiecki mógł zawotować, mają swe wielkie niedogodności, a ogólna radykalnie rozstrzygająca ustawa mogłaby się tylko stać przedmiotem jednobrzmiącego przedłożenia wszystkim sejmom krajowym, a w takim razie, los jéj w sejmie bawarskim byłby niepewny. Tylko rozszerzenie kompetencji parlamentu niemieckiego leczy gruntownie tę sprawę i zdaje się, że Bismark podżegając agitację antijezuicką, zmierzał już pocichu w tę stronę, gdzie się nie już zlepienie, ale zlanie Niemiec w jednę całość tak stanowczo przygotuje.

Handel i Przemysł
za czasów Stanisława Augusta.

skreślił

Dr. *Ludwik Kubala.*

(Ciąg dalszy.)

Jarosław prowadził drzewo, owoce, zboże, jarzyny, do Warszawy.

Minęły czasy sławnych jego jarmarków, na które według Piaseckiego zjeżdżali się kupcy niemieccy, włoscy, węgierscy, tureccy, perscy i rossyjscy [1]). Pozostał im spław Sanu i surowe produkta ruskie.

Znaczenie Poznania stanowiło niegdyś transito do Niemiec i import niemiecki. Bogaci kupcy tamtejsi prowadzili niegdyś wschodnie towary aż do Francji a zachodnie do Polski [2]). Z tego wszystkiego zostało transito win węgierskich i transport towarów z Frankfurtu nad Odrą do Polski i na Litwę.

Import i export wzdłuż granic rossyjskich nie potrzebował głównych składów, bo się odbywał drogą przemycaną. Wymieniano luxusowe towary, dobrą wódkę, tabakę z Polski i wielką ilość futer z Rossji. Sposób, jakim oba te państwa uregulowały swoje stosunki handlowe, był jedyny w swoim rodzaju. Rossja nigdy na zniesienie, ani na zniżenie ceł zezwolić nie chciała, ale artykuł XXVII traktatu grzymułtowskiego pozwalał kupcom obu narodów jeździć razem z posłami obu kontrahujących państw i handlować przez czas ich poselstwa, warując przytém, aby wraz z oddaleniem się posłów i kupcy przy nich będący, natychmiast odjeżdżali [3]). Artykuł ten opierał się na dawnym zwyczaju rossyjskim i Moskale umieli korzystać z niego w ten sposób, że przy boku ambasadorów swoich i wojsk stojących na granicach rzeczypospolitéj a nawet kurjerów ambasady, handel bezcłowy prowadzili. Rzeczpospolita, o ile wiadomo z artykułu tego korzystać nie chciała jak w ogóle mało zwracała uwagi na transito do Rossji, które jéj mogło najwięcéj przynieść korzyści.

Główniejsze miasta połączone były traktami, które musiały być bardzo złe, jeźli główny gościniec z Krakowa do Warszawy w słotnéj porze nie do przebycia [4]).

W r. 1769 liczono tylko 14 traktów wolnych: trakt krakowski (z Warszawy do Krakowa), wrocławski (na Rawę i Piotrków), lipski (na Poznań), podolski (na Lublin, Lwów do Kamieńca podolskiego), chersoński (na Dubno do Chersonu), trakt kijowski, trakt z Dubna do Berdyczowa, z Warszawy do Mitawy, trakt wschowski, trakt do Torunia, do Połocka i Smoleńska, z Lublina do Krakowa, ze Lwowa do Dubna i do Krakowa. Komunikacja była zła i kosztowna a porto listowe bardzo wysokie, bo pojedynczy list na 40 kilka mil kosztował 24 kr., kiedy w cesarstwie niemieckiem tylko 8 kr. płacono [5]). W taryfie polskiéj stało: list od 1—6 łutów płaci 12 groszy, ale nie wyczytałem za ile mil [6]).

Wszystkie daty, które dotychczas podałem, zdają się należeć do historyi jakiegoś małego kraiku a nie do państwa mającego 12,900 □ mil.

Nie myślę sięgać głęboko po przyczyny tego upadku, każdy zrozumie, że za panowania trzech ostatnich królów, kiedy rozum i szczęście na wyścigi z granic rzeczypospolitéj uciekało, kiedy lenistwo, bezrząd, rozrzutność i swawola gospodarzyć w kraju zaczęły, że w takich czasach wszystko przepadać musi. Szukając powodów upadku, mających wyłączny związek z handlem i przemysłem, nie należy jednak zapominać, że Polska miała wówczas tylko 8 miljonów mieszkańców, że miasta nie miały żadnego poczucia wspólnych interesów, a lud nie miał żadnych potrzeb. Mając to na względzie, ustrzeżemy się od przesady.

Powody, dla których handel i przemysł rozwinąć się nie mógł, były według zdania polskich fabrykantów i kupców [7]): cła polskie, złe pieniądze, niedostateczna obrona prawa i poniżenie ludzi, którzy się handlem i przemysłem trudnili.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Skrutulski, prawo polit. II. 242.

[2]) Dogel. ibid.

[3]) Dogel. ibid.

[4]) Dogel. ibid.

[5]) Dogel. ibid.

[6]) Kalendarz z r. 1769.

[7]) Dogel. ibid.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków, *4 maja.* — Jutro t. j. we środę o godz. 5 po południu, odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj.

Na porządku dziennym zamieszczone są następujące sprawy:

1. Bliższe określenie atrybucji rady miejskiéj przy mianowaniu nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich, wyłącznie z funduszu miasta utrzymywanych.

2. Wniosek sekcji III względem uporządkowania błonia miejskiego.

3. Załatwienie petycji mieszkańców okolicznych porządkującéj się części plantacji pod jatkami rzeźniczemi o przywrócenie do pierwotnego stanu pokasowanych ścieszek plantacyjnych.

4. Przyznanie djetarjuszom magistratu 20% dodatku na drożyznę.

5. Zatwierdzenie statutu, rozkładu nauk i budżetu 8-klasowéj szkoły żeńskiéj.

6. Udzielanie kasie miejskiéj absolutorjum z rachunków funduszu miejskiego i laudemjalnego za r. 1870.

7. Przyjęcie kilku osób do gminy.

8. Nabycie gruntu od właściciela domu nr. 144, przy ulicy Ogrodowéj, na rozszerzenie ulicy.

9. Wniosek sekcji I o nieprzychylenie się do prośby galicyjskiego tow. parcelacji i budowy o sprzedaż 5186 sążni kw. gruntu miejskiego nad starą Wisłą w pobliżu „Rybaków“ położonego.

10. Załatwienie kilku podań w sprawach osobistych.

Przy drzwiach zamkniętych: dwie sprawy osobiste urzędników magistratu.

Zarząd Towarzystwa pedagogicznego na powiat złoczowski, postanowił dla pomnożenia funduszów na rozszerzenie swéj bibljoteki urządzić w Złoczowie wystawę obrazów historycznych, połączoną z wykładem popularnym z historji polskiéj i fantową loterją.

P r o g r a m:

I. *Wystawa obrazów* przedewszystkiém wartości historycznéj ze znaczniejszych zbiorów w kraju, rozpocznie się w Złoczowie w sali rady powiatowéj 9go czerwca b. r. o godzinie 12éj w południe i trwać będzie bez przerwy do 17go czerwca b. r. Wystawa ta otwartą będzie dla zwiedzającéj publiczności każdego dnia zrana od godz. 10 do 1, tudzież od godz. 3 do 6 po południu. Wstęp od osoby 20 c. Włościanie i dzieci płacą połowę. Bilety na cały przeciąg wystawy 1 złr. Bilety sprzedaje cukiernia p. Rogalskiego obok wystawy.

II. *Wykład popularny z historji polskiéj* będzie mieć uproszony wielm. Henryk Schmitt, radca szkolny, d. 15 czerwca b. r. o g. 7 wieczór w sali urzędu gminnego w Złoczowie. Bilet na krzesło 50 c. Wstęp na salę 30 c. Członkowie towarzystwa pedagogicznego, niezalegający w restancji z wkładkami, mają wstęp wolny. Biletów dostanie w cukierni i przy kasie.

III. *Fantowa loterja* rozpocznie się w Złoczowie 16go czerwca b. r. o godz. 4 po południu w ogrodzie miejskim zwanym „Kępą“; w razie niepogody odbędzie się także loterja w sali urzędu gminnego. Cena wstępu 20 c. od osoby; dla włościan i dzieci 10 c. Muzyka dla uprzyjemnienia, zaś cukiernia p. Rogalskiego dla wygody szanownéj publiczności będą w ogrodzie.

Dla ułatwienia przyjazdu szanownym gościom, dyrekcja kolei żelaznéj Karola Ludwika zniżyła dla udających się na tę wystawę do Złoczowa w czasie od d. 14 do 18go czerwca b. r. na całéj swéj przestrzeni jazdę II i III klasy na połowę ceny w ten sposób, że za okazaniem wydanéj przez złoczowski zarząd towarzystwa pedagogicznego karty legitymacyjnéj, wszystkie stacje téj kolei wydadzą bilet znaczony za opłatą całéj ceny jazdy do Złoczowa, za którym to biletem jednak bezpłatny już powrót nastąpi. Karty legitymacyjne znajdują się w zarządach towarzystw pedagogicznych w Złoczowie, Brodach, Tarnopolu, Przemyślu i we Lwowie, gdzie żądającym wydane być mogą.

Z zarządu oddziałowego towarzystwa pedagogicznego.

Złoczów 1 czerwca 1872.

Dr. *Heyne.* *Nowakowski.*

Wiadomości z literatury i sztuki.

[O innéj pracy p. R o d a k o w s k i e g o] pisze p. Karol Clément sprawozdawca z tegorocznéj wystawy sztuk pięknych w Paryżu do *Débats* co następuje: Dzieło wystawione przez pana Rodakowskiego, przedstawia mało znany epizod z historji Polskiéj. „Zygmunt I król Polski — mówi katalog — zwyciężony rozruchami szlachty i intrygami królowéj Bony Sforzy, każe ogłosić za pośrednictwem wielkiego hetmana Tarnowskiego wzburzonéj szlachcie reskrypt potwierdzający ich przywileje.“ (Wojna kokosza r. 1538 *Red.*) Scena od-

---

bieniem drugiéj, ale że nie była wykończoną tak co do treści jak formy, więc jéj nie wydał poeta. — Drukowało ją po raz pierwszy wydanie lipskie Brockhausa a jakkolwiek składa się z fragmentów, ułomków, jakkolwiek przerwał ją poeta nie wypowiedziawszy wszystkiego, co potrzeba było, jest niezmiernie ważną, bo pomaga do wyświecenia zasadniczéj idei poematu. Że jest przerwaną, nieskończoną, na to nie trzeba wiele dowodów.

Czarny myśliwy, mówi do Gustawa:

„Jeżeliś niepojęty, będę się tłumaczyć;
Jeżeliś mi nie ufał, będę szczerszy z tobą:
Wiédz naprzód, iż gdzie stąpisz: jest wszędzie nad tobą
Pewna istota, która z oczu cię nie traci
I że chce ciebie w ludzkiéj nawiedzić postaci
Jeżeli to, coś przyrzekł, zachowasz niezłomnie.

GUSTAW.

Przebóg! co to ma znaczyć? — Nie zbliżaj się do mnie!“

Tym ustępem zakończyła się część pierwsza. Gustaw nic nie odpowiedział czarnemu myśliwemu; przeraził się, czego wyrazem jest wykrzyknik: P r z e b ó g! i powiedział: N i e z b l i ż a j s i ę d o m n i e!

Gdyby ta część była skończoną, byłby wytłumaczył poeta najprzód: Kto jest i s t o t a w l u d z k i é j p o s t a c i, która Gustawa nawiedzić pragnie, potém: c o G u s t a w p r z y r z e k ł i c o m a z a c h o w a ć n i e z ł o m n i e?

Kluczem do rozwiązania zagadki i do zastąpienia go w odpowiedzi jest niezaprzeczenie F a u s t Getego. Porównywali Gustawa z Getego W e r t e r e m. Pierwszy Mochnacki powiedział — że czwarta część Dziadów jest właściwie drugą częścią i dokończeniem Wertera, że Gustaw jest to kochanek K a r o l i n y wywołany z grobu Werter po śmierci. — Cybulski zaprzeczył Mochnackiemu ogólnikiem — twierdząc, że Gustaw nie ma nic z Werterem wspólnego. Trafny w swoich spostrzeżeniach Bełcikowski poszrdł daléj i wykazał, że między jedną a drugą postacią nie ma duchowego i moralnego podobieństwa. Trzeba pójść daléj i powiedzieć, że jest wielkie podobieństwo co do treści i formy między Dziadami i Faustem. Przystępuję do zastanowienia się nad treścią: Dziewczyna siedzi w samotnym pokoju, przed nią świeca gorejąca na stole i książka rozłożona pod tytułem: W a l e r j a, romans pani Krüdner. Julianna z Vietinghoffów baronowa Krüdener była to kobieta, która miała wiele rozgłosu z początkiem naszego stólecia. Porzuciła męża, Liflandczyka z rodu — rossyjskiego dyplomatę i przemieniała kochanków i miejsce pobytu, jak przyszła fantazja. Zapragnęła sławy literackiéj i napisała romans w języku francuzkim p. t. W a l e r j a, w którym przedstawiła swój stosunek do pierwszego kochanka, rossyjskiego oficera. Romans pisany jest z wielką zdolnością w formie listów, wówczas zwyczajnéj; sama występuje w nim pod postacią Walerji — kochanka nazwała Gustawem; bohaterów charakteryzuje szał namiętnéj miłości; na Gustawa zapatrzył się i pożyczył od niego imię bohater trzech części Dziadów. Romans ten miał rozgłos w Paryżu a autorka nabrała wziętości. Podróżowała jeszcze wiele po świecie, aż wreszcie w Rydze, podobnoś w skutek rozmowy z szewcem, stała się nagle z grzesznicy zagorzałą pietystką. Także nie usiedziała na miejscu, ale objeżdżała Europę przedsięwziąwszy posłannictwo nawrócenia ludzi do skruchy i pokuty. Po odwrocie Napoleona z Moskwy weszła w bliższe stosunki z Aleksandrem I, pojechała za nim do Paryża, — miewała z nim częste konferencje, w których zalecała mu pokorę, miłosierdzie i ludzkość. Objeżdżała potém Niemcy i Szwajcarję, zbierała składki i żywiła tłumny ubogich. Ponieważ robiła wiele wrzawy więc wszędzie wydalała ją zwierzchność; ostatecznie udała się do Krymu i tu umarła w Karasubar 1818 roku.

Otóż wyobraźnia dziewczyny, bohaterki naszego poematu, którą jest Marja — czytaniem romansu rozmarzoną została, zbudziło się w niéj uczucie i zapragnęła podobnéj miłości — jaką idealizuje książka:

„Walerjo! ty przecie z pomiędzy ziemianek
Zazdrości godna! Ciebie ubóstwiał kochanek,
O którym inna próżno całe życie marzy,
Którego rysów szuka w każdéj nowéj twarzy“.

Bohaterowie w romansie przedstawieni wydają jéj się dla mocy uczuć tak idealnymi, że wątpi, aby byli postaciami rzeczywistemi:

„Dusze ich wzięłyż bytność z poetów wyroku?
Kształty odlaneż tylko z pięknych słów obłoku?“

Przeczucie jéj mówi, że głębsze pragnienia człowieka zaspokojenie znaleźć winny:

„Pyłek, błądzący wśród istot ogromu,
Padnie w końcu na serce bliźniego atomu:
A tylko serce czułe z dozgonną tęsknotą
W rodzinie tworów jedno ma zostać sierotą?
Stwórca mi dał to serce. — Choć w codziennym tłumie
Nikt poznać go nie może, bo nikt nie rozumie.
Jest i musi być kędyś, choć na krańcach świata,
Ktoś, co do mnie myślami wzajemnemi wzlata“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bywa się na tarasie pałacowym. Hetman, tyłem do widza obrócony, ubrany w przepyszny strój z zielonego aksamitu, odczytuje reskrypt królewski panom, których widać na placu po przez rzeźby balustrady. Nieco w głębi siedzi stary król, zniechęcony i zrezygnowany. Udrapowany jest długą suknią z niebieskiego aksamitu, oblamowaną ciemném futrem; jedną rękę ma wyciągniętą, drugą podtrzymuje swą głowę. Królowa, dumna z otrzymanego zwycięztwa, opiera się o tył fotelu i odwraca się z miną tryumfującą ku damom i dworzanom. Pomiędzy tymi ostatnimi, jedni się cieszą; drudzy, a w ich liczbie arcybiskup o wyniosłéj postawie, wydają się potrwożeni tém postanowieniem, które w saméj rzeczy miało się przyczynić do zguby ich ojczyzny. Utwór ten, dobrze w ogóle pomyślany, wykonany z rzadką pewnością i w sposób świetny, przedstawia kilka kawałków wielkiéj wartości. Odznaczającą się mianowicie jest szlachetna głowa króla, wystudjowana jak portret, odmalowana gruntownie i pełnie, koloru stosownego i potężnego, równie jak i głowa królowéj, wprawdzie nieprzyjemna, ale któréj wyraz jasno wypisany, i że tak powiemy mówiący. Jéj suknia z białego atłasu wybornie jest wykończona, i w ogóle kostjumy, akcesorja, grające tak wielką rolę w dziełach tego rodzaju, traktowane są w sposób najdystyngowańszy. Obraz p. Rodakowskiego jest z pewnością jedném z dzieł tego roku wystawionych, które przedstawia najdokładniéj i najzaszczytniéj rodzaj historyczny.

Tygodnik Wielkopolski, nr. 21 zawiera: O publicznéj i literackiéj działalności Józefa Korzeniowskiego, p. Leopolda Winklera (c. d.). — Ojczym, powieść p. Józefa Narzymskiego (c. d.). — Z Heinego, wiersz Korynny. — Z przyrody. Artykuł trzeci: Oppolzer i nowoczesne lekarstwo. — Precz urojenia, wiersz Urieli. — — Przegląd literacki. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich.

Bibljoteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 96 zawiera: Wojewodzic, powieść Gryzonia, tom II (c. d.). — Kto chce kochać cierpiéć musi, powieść p. Charles Reade, z angielskiego.

Czasopismo tow. aptekarskiego nr. 2 zawiera: Chemja i farmacja. — Teorje chemiczne. — Składowe części wina. — Woda sodowa. — Farmakognozja. — O uprawie wanilji w Meksyku. — Sprawy zawodu aptekarskiego. — Korespondencja z Prus. — Sprawy tow. aptekarskiego.

Zwiastun ewangieliczny, nr. 5 zawiera: Objawienie św. Jana (c. d.). — Wezwanie do wspólnych modlitw przyczynnych. — Kościół i szkoła. — Wilhelm Löhe. — Zgromadzenie senjoralne szląskie A. W. — Rok 1871 (dok.). — Przegląd literacki. — Z kościoła i o kościele. — Jako dodatek: Werdauskie wiadomości misyjne, nr. 5.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na szkoły ludowe złożono w administracji *Kraju:* p. Abłamowicz ze składek między młodzieżą akademicką 14 zła.

W sprawie pomnika dla ś. p. Florjana Straszewskiego. — Z dniem 31 maja b. r. upłynął termin do przedkładania pomysłów na pomnik ś. p. Florjana Straszewskiego. Do tego czasu nadesłano na ręce prezydenta miasta trzy rozmaite projekty.

Komitet zawiązany celem uznania zasług ś. p. Florjana Straszewskiego, stosowną pamiątką postanowił przed ostateczném orzeczeniem co do tych pomysłów i przyznaniem nagród, wysłuchać o nich zdania szerszego koła znawców.

W tym celu wystawione zostały wspomnione rysunki na widok publiczny, które do 15 b. m. można oglądać codzień od godz. 9 do 12 z rana i od 4 do 6 po południu, w biurze prezydjalném magistratu (ratusz, I piętro, główne schody).

Cholera. — Według doniesienia ck. ajenta konsularnego w Nowosielicy z dnia 25 maja rb. pojawiła się cholera w następujących pogranicznych miejscowościach Podola rosyjskiego: w Proskurowie, Zukowie, Jermolińcach, Gródku, Kupinie i Chocimie. W skutek tego zabrania się sprowadzania z pomienionego kraju następujących przedmiotów i artykułów handlowych: szmat i gałganów, staréj lub używanéj odzieży, bielizny niepranéj, tudzież pościeli nienowéj, przyrządzonéj z pierza, wełny, bawełny czy sierści.

Obwieszczenie terminu nieodwłocznego do ściągnięcia not państwowych w formie banknotów na 1 i 5 zła.

Podaje się do powszechnéj wiadomości, że wymiana uznanych za noty państwowe banknotów na 1 zła. z dnia 1 stycznia 1858 i na 5 zła. z dnia 1 maja r. 1859 (jedno- i pięcioreńskowych banknotów z czerwonym drukiem na przedniéj stronie) w skutek postanowienia zawartego w trzecim ustępie artykułu trzeciego ustawy z dnia 25 stycznia 1866 (Dz. ust. p. nr 101) nastąpić może tylko do końca grudnia 1872 na formalną prośbę wystosowaną do ck. państwowego ministerstwa skarbu.

Po 31 grudnia 1872 wymiana ustaje.

Z ck. ministerstwa skarbu dla całego państwa.

Sprawozdanie. — Z niedzielnego przedstawienia teatralnego „Księżna Jerzowa" danego na dochód straży ogniowéj ochotniczéj wpłynęło: *a)* ze sprzedaży biletów 353 zła. 45 c., *b)* nadwyżki 10 zła. 94 c. Z kwoty pod *a* wykazanéj potrąciła sobie dyrekcja teatru 70 zła. tytułem kosztów przedstawienia, a 141 zła. 72½ c. jako połowę czystego dochodu. Do kasy stowarzyszenia straży ogniowéj ochotniczéj wpłynęło zatém: 1) połowa czystego dochodu 141 zła. 72½ c., 2) nadwyżka 10 zła. 94 c.; razem 152 zła. 66½ c.

Kraków, dnia 3 czerwca 1872 r.

Ludwik Zagórny-Marynowski, kapitan I kompanji.

Teodor Gaydzicz, kap. III kompanji.

„Gazetę Narodową" z soboty, jak donosi *Dzien. Polski*, spalono w kilku miejscach we Lwowie publicznie, za artykuł zawierający apoteozę rządów absolutnych.

Konfiskata. — Prokuratorja rządowa skonfiskowała wczoraj o godz. 10 rano małą resztę pozostałych egzemplarzy poniedziałkowego numeru *Dziennika Polskiego*.

Pożary. — W Husnem wyższym, w pow. tureckim, zgorzało 12 z. m. 20 domów mieszkalnych. W Nesterowcach, w pow. złoczowskim, zgorzały 13 z. m. w skutek nieostrożności trzy zagrody włościańskie, szkoda wynosi 1000 zła. W Grzymałowie, w pow. skałackim, zgorzało 11 z. m. 16 domów, szkoda wynosi 4800 zła.

Szkoły w państwie pruskiém, jak pisze *Dzien. Pozn.*, doszły do zupełnego rozstroju. Przeszło 3000 posad nauczycieli ludowych jest nieobsadzonych, w skutek czego blisko 300,000 dzieci wzrasta bez nauki. Jeżeli do téj wysokiéj liczby dodamy przynajmniéj 200 tysięcy dzieci nieuczęszczających do szkoły dla braku odzieży, dla zbytniego oddalenia od szkoły, z powodu ubóstwa, natenczas otrzymamy straszny procent młodzieży wzrastającéj bez żadnéj opieki szkolnéj.

Grad i nawałnice. — Z Kongresówki donosi *Kurjer lubelski*, że przed tygodniem po skwarnych upałach okolice Lublina nawiedziły strasze nawałnice. W mieście spadł grad wielkości laskowych orzechów, w okolicach zaś Lublina, jak mówią, spadły kawały lodu wagi 1 funta. Znaczne szkody wyrządziły owe burze w dobrach: Dąbrowice, Żabia-Wola, Osmolice, Prawiedniki, Konopnica, Zemborzyce, Krężnica, Sławin i Jastków.

Dnia 26 maja w okolicach miasta Daleszyc w gub. kieleckiéj, spadł grad wielkości laskowych orzechów i poczynił wielkie szkody w zbożu i koniczynie. Chmura gradowa posuwała się w kierunku gór Św. Krzyskich. Nazajutrz jeszcze podróżni przejeżdżający tamtędy, widzieli grad leżący na polu.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Walery Ulaniecki z córką ob. z Rossji; Feliks Laurent inż. z Paryża; Henryk Christiani z żoną wł. dóbr z Przybyszówki; Marceli Masłowicz wł. d. z familją z Kamienny; Kaz. hr. Mołodecki wł. d. z Brodów; Anna hr. Łubieńska wł. d. z Przeworska.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 3 czerwca pochmurno, wieczorem deszcz; termometr od 11.7 doszedł do 19.2 R. Barometr nazad opada; o 6 rano dnia 4 stan jego był 326.26, termometru 12.0 R. Wiatr północno-wschodni.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiadomości z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj

o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 3 i 4 czerwca.

Dowozy zboża na targi graniczne Kongresówki bywają coraz mniejsze. Zdaje się, że stan ten do nowych zbiorów trwać będzie; tém więcéj że się i zapasy zboża zmniejszyły.

Na wczorajszy targ na Baranie dowieziono niewielką ilość zboża, i to tylko z ról kmiecych. Tutejsi spekulanci prawie z niczém powrócili, mniejsi tylko handlarze zakupili trochę.

Płacono za pszenicę 252 ft. 44—50, żyto 235 ft. 35—38; jęczmień 202 ft. 27—31 złp.

— Dzisiejszy targ zbożowy na Kleparzu był lichy, a to tak z powodu małego dowozu, jakoteż dla mniejszéj chęci kupna, tém więcéj gdy i obcych kupców nie było na targu. Żyta mniéj jak od kilku targów zakupowano do Galicji. Za jęczmień płacono ceny z przeszłego targu. Popyt o owies zmniejszył się.

Płacono za pszenicę 170 ft. 11.20—12.40; żyto 160 ft. 8.50—9.55; jęczmień 140 ft. 7—7.60; owies 100 ft. 44.25, za piękny żądano po 4.50 zła.

Na wczorajszém walném zgromadzeniu **tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia** — na miejsce dotychczasowego prezesa rady nadzorczéj Adama hr. Potockiego, który zrezygnował — wybrano znaczną większością głosów Alfreda hr. Potockiego. Na członków rady nadzorczéj wybrano pp. Walerjana Podlewskiego, Jakóba Wiktora, Apolinarego Hoppena i barona Bauma.

Nad żądaniem mianowania p. Podlewskiego reprezentantem na wschodnią Galicję rada nadzorcza przeszła do porządku dziennego, w skutek czego również na wczorajszém zgromadzeniu o tém wcale mowy nie było.

Czy Alfred hr. Potocki przyjmie ofiarowane mu prezesostwo, bardzo wątpimy; o Alfredzie hr. Potockim wiadomo powszechnie, że nie lubi kumulować w osobie swéj ani dyrektorstw, ani prezydentur; wiadomo o nim, że go nie nęcą ani zyski ani zaszczyty podobnych urzędów.

Kasa oszczędności w Krakowie. — Na dniu 30 kwietnia rb. wynosił stan wkładek zła 856,722·65, odsetki skapitalizowane od 1 listopada 1871 do 30 kwietnia rb. 17,756·47, od 1 do 31 maja rb. włożono na 388 książeczek 43,162·66; razem zła. 917,641·78. Od 1 do 31 maja rb. zrócono 50,089·21. — Stan wkładek dnia 31 maja rb. zła. 867,552·57.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Komitet wykonawczy komisji krakowskiéj uchwalił wczoraj:

1) Dla wytworzenia wystawy drobnego przemysłu, stanowiącego pewne właściwości krajowe (rzemiosła, przemysł domowy, wystawy zbiorowe z okazów tego rodzaju), komitet zaprasza do udziału i podjęcia starań w téj mierze odpowiednie osobistości po powiatach, bądźto już rady powiatowe wskazane, bądź zostawiając ich wybór tym radom, które na zapytanie dotyczące żadnéj nie dały odpowiedzi. W tym celu rozesłany zostanie natychmiast okólnik ze specjalną instrukcją.

2) W sprawie porozumienia się z komisjami wystawowemi lwowską i brodzką pod względem łączności i jednolitości działania w kraju, jak również względem utworzenia wspólnéj, jednéj dla Galicji ajentury wystawowéj w Wiedniu, przyjął na siebie przeprowadzenie umowy pan Teodor Baranowski, wiceprezes komisji, wyjeżdżający właśnie do Lwowa.

Sekcja trzecia (budownicza) czyni starania w celu wystawienia chaty góralskiéj z właściwemi przyborami. Dla zasięgnięcia informacji i uzyskania materjałów na miejscu wyjeżdża w góry członek komisji p. inżynier Księżarski z upoważnieniem od komitetu wykonawczego.

Zgłoszenia przedmiotów na wystawę nadesłało dotąd do komitetu wykonawczego 21 malarzy i rzeźbiarzy.

Wiedeń 27 maja.

(Targ wołowy.) — Na targ dzisiejszy dostarczono 3358 wołów; między temi: galicyjskich 2369, węgierskich 733, a z prowincji niemieckich 258.

Płacono za centnar najlepszych, ciężkich 33 zła.

Sprzedano wszystkie.

M. Grabscheid, ajent wołowy.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 3 czerwca. Rząd otworzył wczoraj namiestnikowi telegraficznie kredyt do wysokości 200,000 złr. dla zapobożenia najpilniejszym potrzebom w okolicach nieszczęścia. W porozumieniu z wydziałem krajowym polecił namiestnik, iżby w okolicach włościańskich natychmiast rozdzielono zasiłku 50,000 zła.

Peszt 2 czerwca. Na konferencję w sprawie międzynarodowego stowarzyszenia robotników zaproszono przez ministerstwo spraw zagranicznych także i rząd węgierski. Konferencja ma się zebrać z początkiem września w Berlinie. Rząd przyjął zaproszenie i polecił ministrowi sprawiedliwości, tudzież ministrowi spraw wewnętrznych zająć się zbadaniem sprawy téj, tudzież wypracowaniem instrukcji dla wysłać się mających do Berlina reprezentantów rządu.

Peszt 2 czerwca. Usprawiedliwione wrażenie sprawił dzisiejszy artykuł *P. Naplo*, w którym ten organ Andrassy'ego i Lonyaya z niezwykłą u niego stanowczością wskazuje na to, że między zagrzebskiém stronnictwem nieprzyjazném państwu a rządem serbskim zachodzi związek, żądający wprost jak najsilniejszéj interwencji wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych.

Wrocław 3 czerwca. Wspólném rozporządzeniem ministerstwa wojny tudzież ministerstwa oświecenia zawiadomiono biskupa polowego Niemczanowskiego, że obecnie już toczy się przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne; w razie jeżeli biskup warmiński Krementz nie uczyni zadość żądaniu rządu, wówczas natychmiast odjęte mu zostaną temporalja.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 2 czerwca.

p. Zapowiedziane, wychwalane, naprzód już przez tutejsze dzienniki austrjackie do niepojętych rozmiarów podnoszone „przedłożenie" rządu, mające przynieść pomoc Czechom, odpowiedne nieszczęście przyszło dziś na stół izby (niższéj) reichsratu.. przez usta ministra Lassera.

Z wielkiém namaszczeniem, co u niego niezwykłe, opowiadał p. Lasser izbie o elementarnych szkodach i stratach (życia i mienia) w tym kraju, zakonstatował że smutek się rozlał po wszystkich krajach, całém państwie, i miljony serc ludzkich napełnione smutkiem i współczuciem dla tak ogromnego nieszczęścia. — Dodał jednak, że stosowniéj będzie odczytać sprawozdanie jenerała Kollera.

Po dokonanéj formalności odczytu, prosi izbę, by mu zezwoliła odwrócić się od téj strony strachu i smutku, i spoglądnąć tam, zkąd pomoc przychodzi.

Miłość bratnia ją niesie. Mógłbym, powiada, przez wiele godzin wam prawić, gdybym chciał przytaczać wszystkie „akta miłości bliźniego", które doszły do méj wiadomości.

Tylko kilka z nich przytoczę.

Przytacza znane fakta, że najjaśniejszy pan pierwszy znaczny datek przesłał do Czech, i członkowie familji panującéj.

Potém chwali urzędników, a przedewszystkiem Kollera, korporacje gminy, a głównie Wiedeń.

Co do funduszów ze skarbu państwa, zaasygnowano ⅕ część miljona namiestnikowi.. który na razie tyle żądał. Z kraju Czech zaraz wpłynęło $^1/_{10}$ część miljona, więc dysponuje Koller sumą $^3/_{10}$ miljona, czyli 300,000 złr.

Jeśli się wiadomości (dotąd tylko ogólnikowe) potwierdzą: szkoda wyrządzona przerwaniem chmur, wylewami wody etc. w Czechach północno-zachodnich (przeważnie przez Niemców zaludnionych), zachodnich (czeskich) wynosi 60 miljonów.

Pan Lasser zakończył swoją mowę oświadczeniem, że dziś niepodobna zrobić przedłożenia *(Regierungsvorlage)*, bo nie mamy, mówi, szczegółowych liczb, co do strat poniesionych przez mieszkańców.

Skoro nadejdą, rząd nie omieszka poprosić izbę o współudział w téj sprawie (oklaski posypały się).. Ktoby był — jak Francuz mówi *caustique* — gotówby zapytać, czyli dużo poszkodowanych, którzy klaskali przy téj (bądź co bądź) niecicho, jak uboga za drzwiami, bo znają swych przeciwników, wiedzą, że u nich tendencja przedewszystkiem, i że będą im wyrzucać swoją ludzkość, miłość, datki prywatne etc. i to nawet zapiszą na rachunek niemiecki, co rząd i parlament dadzą, a coby każdy rząd i każdy parlament dać musiał, choćby były federalistycznemi te obadwa czynniki polityczne. My stoimy na stronie, możemy więc przedmiotowo ocenić rzecz.

W roku niepomnę którym (ale było to po 1861, kiedy rajchsrat egzystował jako reprezentacja państwa *inclusive* Węgier w teorji Schmerlinga i centralistów), ogromny nieurodzaj okazał się w Węgrzech dólnych, szczególnie na Banacie; tysiące familji bez sposobu do życia i bez możności obrobienia pól i zasiewów zimowych etc.

Wtedy kubek w kubek jak dziś, centr. dzienniki trąbiły w wielką trąbę: A widzicie, dumni Madjary! golizna, głód, nie dacie sobie rady; ale poczekajcie. My bogaci i miłosierni, nie pamiętamy waszych politycznych „borb". Wszystko się naprawi, ale tylko za przywróceniem dobréj wiary waszéj i przekonaniem, że tylko „Reich", jedność i całość polityczna mogą was wybawić z biedy.

Istotnie rajchsrat zawotował 20miljonową pożyczkę dla Węgier. Nic nie pomogło. Z Węgier nie było deputacji żadnéj, żadnych dytyrambów.

Nie znam przebiegu pożyczkowych spłat, ale Węgrzy zmiarkowali swym rozumem własnym, że przyjaźń przyjaźnią, a interes interesem, mimo tendencyjnych piosnek centralistów, dążyli ciągle do samorządu takiego, jaki został ustalony wskutek ich energji i polityki narodowéj, nie centralistyczno niemieckiéj.

Rada państwa rozpoczęła wczoraj przerwane z powodu śmierci arcyksiężnéj Zofji czynności swe. Jednym z najważniejszych dla nas przedmiotów na porządku dziennym będących, jest projekt nowéj procedury karnéj. Ustawa wprowadzająca w życie nową procedurę, przyszła wczoraj pod obrady izby. Ustawa ta mieści w sobie postanowienie, dla których krajów procedura nowa ma być obowiązującą. Czy między temi krajami ma figurować Galicja czy nie? tę kwestję miano wczoraj rozstrzygnąć. Nowa procedura jest dobrą — jest postępową. Zaprowadza ona sądy przysięgłych dla zbrodni i przestępstw zwykłych, nieprasowych. Projekt rządowy wykluczył Galicję z pocztu krajów, w których nowa procedura ma być zaprowadzoną. Ale wniosek żądający zamieszczenia Galicji w poczecie tych krajów mógł być i został postawiony wczoraj przez delegację galicyjską. Rząd nie był stanowczo przeciwnym takiemu wnioskowi. Ze stanowiska rządu bowiem zarówno za jak przeciw takiemu wnioskowi przemawiają dość ważne argumenta. Zasada jednolitości ustawodawstwa przemawia za zaprowadzeniem w Galicji nowéj procedury; przeciw temu zaprowadzeniu przemawiają ze stanowiska rządu względy błahe na niski stopień wykształcenia ludności wiejskiéj i mało-miejskiéj a szczególnie jak to wyraża *N. fr. Pr.* obawa, aby socjalne przesądy i uprzedzenia nie mąciły sprawiedliwości wyroków sądowych.

Błahe te argumenta zamilknąć musiały na wczorajszém posiedzeniu izby, którą jednogłośnie przyjęła wniosek, aby nowa procedura obowiązującą była dla Galicji, Bukowiny i Dalmacji.

Stronnictwo „narodowo-niemieckie" dr. Rechbauera odniosło zwycięztwo w wydziale dla spraw wojskowych.

Większość wydziału dla obrony krajowéj odrzuciła projekt rządowy, żądający wzmocnienia i podwyższenia liczebnego kadrów landwery. Wiadomo bowiem że w programie narodowców niemieckich leży redukcja wojska i że oni na żadne podwyższenie siły zbrojnéj się nie zgadzają. Ministerstwo wojny nie robi wprawdzie kwestji gabinetowéj z odrzucenia wniosku tego w wydziale — ale musiałoby ustąpić, gdyby izba poszła za zdaniem wydziału.

Węgierski *Lloyd* donosi z Wiednia, że poseł włoski stara się wybadać w gabinecie wiedeńskim, jakie tenże zajmować zamierza stanowisko wobec bliskiéj katastrofy w Rzymie, gdyż dni papieża mają być policzone.

Jeden z włoskich dyplomatów bowiem wypracował memorjał, w którym dowodzi, że Austrja, Francja i Hiszpanja mają prawo mięszania się do wyboru nowego papieża, a ewentualnie zaprotestowania przeciw takiemu wyborowi.

Rząd włoski rości sobie prawo do takiéj saméj atrybucji; proponuje jednak, aby mocarstwa te tak samo jak i Włochy zrzekły się jéj i ustanowiły zasadę „wolności kościoła w wolném państwie".

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 4 czerwca. (Posiedzenie izby niższéj). Minister handlu Banhans odpowiada na interpelację względem francuzkiego cła od żeglugi i daje wyjaśnienia co do stanu budowy kolei żelaznéj Villcah-Tarois.

Wniosek Mayerhofera względem braku mieszkań odesłany do Wiednia. W dalszym ciągu dyskusji nad ustawą wprowadzającą w życie nową procedurę karną, izba odrzuca znaczną większością wniosek Blitzfelda, aby także zbrodnie obrazy majestatu i religji przekazać kompetencji sądów przysięgłych. Następnie ustawa ta w trzeciém czytaniu przyjętą zostaje. Jutro posiedzenie.

Monachjum 3 czerwca. Uniwersytet tutejszy oświadczył uchwałę senatu z d. 31 maja b. r., że będzie się musiał wyrzec zasiłku w sumie 2600 złb. przeznaczonych na pokrycie kosztów uroczystego obchodu czterechsetletniéj rocznicy założenia uniwersytetu, jeżeli użycie ich połączone jest z warunkiem powołania według życzenia sejmu infabilistycznych profesorów na katedrę dziejów kościoła i filozofji. Minister oświecenia miał już na to odpowiedzieć, że w takim razie niema rzeczonéj sumy wypłacić, przez co cały obchód staje się wątpliwym.

Wersal 3 czerwca. Pogłoska, że Rochefort ma swoją karę odsiedzieć w jednéj z twierdz tulońskich nie ma żadnéj podstawy. Nie wydano podobnego rozporządzenia; tylko komisja ułaskawień mogłaby zmienić karę Rocheforta.

Pogłoska o rokowaniach z Niemcami względem śpieszniejszego opuszczenia zajętych przez wojska niemieckie departamentów, nie sprawdza się; rokowania dotyczące tego przedmiotu toczą się daléj w sposób zadawalniający.

Londyn 3 czerwca. Książę edymburski spadł wczoraj w Hydeparku z konia, nic sobie jednak nie zrobił.

Times ogłasza następujący telegram z Filadelfji z d. 2 b. m.: Odpowiedź rządu amerykańskiego obstaje przy tém, że nie może artykułu dodatkowego raz jeszcze dla zmiany odsyłać do senatu. — Rząd amerykański życzy sobie, by Anglja przyjęła artykuł dodatkowy w formie przez senat uchwalonéj.

Londyn 4 czerwca. W izbie niższéj i w izbie wyższéj oświadcza rząd w sprawie artykułu dodatkowego, że trudność leży w zobowiązaniu się na przyszłość, rząd spodziewa się jednak, że trudność da się usunąć.

Londyn 4 czerwca. Enfield oświadcza, że tymczasowo trzeba przy rządzie papiezkim utrzymać ajenta dyplomatycznego, gdyż rząd papiezki nie chce mieć żadnych stosunków z reprezentantem Anglji przy dworze włoskim.

Waszyngton 4 czerwca. Zapewniają, że rząd amerykański wnosi, by w zimie zwołać znowu angielsko-amerykańską komisję w celu ułożenia nowéj umowy, mianowicie względem szkód pośrednich. Krok ten ma być uważany za cofnięcie żądania co do szkod pośrednich.

Z Meksyku donoszą że wojska powstańcze pobite zostały pod Monterey.

Kursa. — Wiedeń 4 czerwca, godz. 2. Srebro 109.90. — Akcje kredyt. 335 50. — Lombardy 205.—. — Losy 1860 r. 104.—. Losy 1864 r. 145.—. — Akcje franko-austr. 139.—. — Napoleony 8.94—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 257 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 166.—. — Akcje banku 840.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 135.50. — Renta w srebrze 72.30. — Obligi indemn. galicyjskie 76.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 201.—. — Akcje anglo-banku 319 50. — Akcje kolei rząd. 354 —. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 183.50. — Akcje kol. Rudolfa 179.50. — Akcje kolei pardubickiéj 180 50. — Akcje kolei północ. 226.—. — Tramway 310.—. Akcje banku budowy 122.60. — Akcje kolei wschodniéj 136.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 181.50. — Akcje banku anglo-węgierskego 112.—-. — Ogólny austrjacki bank 246.—.

Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	żądają	płacą
KRAKÓW 4 czerwca.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
WIEDEŃ 3 czerwca.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
LWÓW 1 czerwca.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
WARSZAWA 31 maja.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
BERLIN 2 czerwca.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.